

LEGENDA O DIABELSKIM KAMIENIU Z NAD JEZIORA

Franciszek Tusk - Szkoła Podstawowa nr 2 w Żukowie

Dawno to było, tak dawno, że nawet najstarsi Kaszëbi ledwie pamiętają. Za gęstym borem, gdzie ścieżki płaczą się jak nici pajęczce, leży jezioro – ciche, głębokie, z wodą ciemną jak noc bez gwiazd. A nad tym jeziorem spoczywa kamień: wielki, szary, z połyskiem jakby zroszonym łzami. Ludzie mówią, że nie człowiek go tam położył, ale samo jezioro go wyrzuciło z dna – w dniu, gdy duch wody zapłakał.

Powiadają, że dawno temu żyła tu dziewczyna o imieniu Mòrana, córka rybaka. Piękna była jak świt nad wodą i dobra jak świeży chleb. Każdego ranka śpiewała przy brzegu, a jej głos kołował fale. Pewnej wiosny zakochała się w młodym drwale z sąsiedniej wioski. Chodzili razem po lesie, przysięgali sobie miłość, a gdy słońce tonało w wodzie, rzucili do jeziora garść kwiatów na znak, że ich serca będą wierne aż po kres.

Ale los bywa zdradliwy. Drwal wyruszył w daleką drogę po drewno, obiecując, że wróci przed zimą. Nie wrócił nigdy. Jedni mówili, że zginął w burzy, inni, że zabrała go wichura. Mòrana co noc chodziła nad wodę,

wzywając jego imię. Aż pewnej nocy jezioro zaczęło się burzyć — wiatr świstał, fale biły o brzeg, a błyskawice tańczyły po niebie. Gdy ucichło, dziewczyny już nie było.



Praca wykonana przez Julię Kupczak-Szreder

Zamiast niej, na brzegu leżał kamień gładki jak jej policzek, a w środku — zatopione światło. Od tej pory ludzie powiadają, że w tym kamieniu mieszka dusza Mòrany. W księżycowe noce, kiedy woda drży jak srebro, kamień błyszczy delikatnie, jakby biło z niego serce.



Kto podejdzie blisko i szepnie nad nim swoje życzenie
z prawdziwą wiarą — temu jezioro pomoże. Ale kto kłamie
lub śmieje się z dawnych wierzeń, ten słyszy w nocy szep:

„Nie budź tego, co śpi w wodzie...”

I wtedy nawet wiatr milknie.